

Jesteśmy

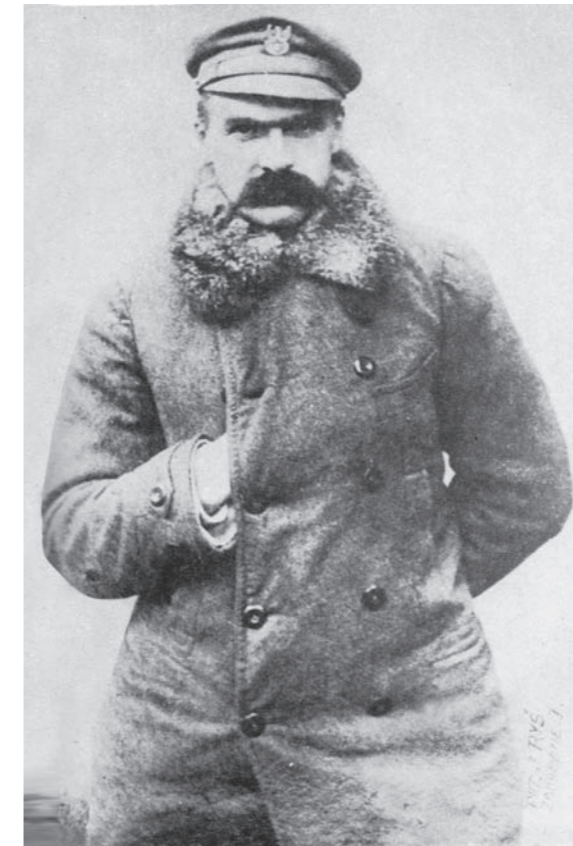


Projekt graficzny: Katarzyna Dimwbel, Jacek Kotela

JEDNODNIÓWKA OKOLICZNOŚCIOWA - PRZEWODNIK PO WARSZAWIE ŚLADAMI WYDARZEŃ Z 11 LISTOPADA 1918 R.

Redakcja: **Jerzy S. Majewski, Julia Słupska oraz zespół Muzeum Historii Polski** w Warszawie, ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa, tel. 0 22 211 9002, fax. 0 22 211 9053, e-mail: biuro@muzhp.pl

ŚLADAMI WYDARZEŃ Z 11 LISTOPADA 1918 R.



Od 11 listopada 1918 roku minęło zaledwie 89 lat. Jednak w ciągu tych lat Warszawa zmieniła swe oblicze w stopniu niespotykanym w Europie. Zniszczenia II wojny światowej, a następnie chaotyczna odbudowa zatępiły granice między poszczególnymi etapami rozwoju miasta. Można jednak odnaleźć miejsca, które przez dwa dni – 10 i 11 listopada 1918 roku – były scenografią dla szeregu wydarzeń zwieńczonych uzyskaniem przez Polaków kontroli nad Warszawą, przywróceniem jej statusu stolicy i odzyskaniem niepodległości.

W ciągu tych dwóch dni warszawiacy z zapartym tehem śledzili te wydarzenia nie zawsze zdając sobie sprawę z ich doniosłości. Wielu spontanicznie włączało się w rozbrajanie niemieckich żołnierzy, przejmowanie ważnych obiektów, pomoc dla organizujących się władz cywilnych. Wielu po prostu wyszło na ulicę, aby powitać, zamianifestować, lub po prostu pogapić się na Wielką Historię, która po raz kolejny przetaczała się ulicami Warszawy.

Te miejsca i tych ludzi możemy zobaczyć w tym krótkim przewodniku.



1 Dworzec Kolei Warszawsko - Wiedeńskiej

Tu rankiem 10 listopada na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej odbyło się powitanie Józefa Piłsudskiego powracającego z twierdzy magdeburskiej. Witali ks. Zdzisław Lubomirski w imieniu Rady Regencyjnej i Adam Koc w imieniu POW.

Zdzisław Lubomirski: „O przyjeździe komendanta do Warszawy otrzymałem wiadomość telegraficzną z Berlina 10 XI wieczór.”

Adam Koc: „W nocy z 10 na 11 listopada otrzymałem wiadomość, że o 5 rano komendant przybędzie do Warszawy. [...] Udałem się następnie z majorem Krzaczynskim na Dworzec Główny, gdzie przy pokojach reprezentacyjnych stały dwa posterunki niemieckie, które nas nie przepuściły. Publiczności było niewiele, ponieważ przyjazd komendanta był niespodziewany.”

Adam Koc: „O godz. 6.30 przyjechał samochodem regent ks. Zdzisław Lubomirski ze swym adiutantem rtm. Rostworowskim. Warta przepuściła ich, z czego ja i mjr Krzaczynski skorzystaliśmy wchodząc w ich towarzyszenie, co trochę zdziwiło regenta i jego adiutanta. Na peronie poznaliśmy się, zakomunikowałem im, że jestem naczelnym komendantem POW, ks. Lubomirski był bardzo niespokojny i podniecony, powtórzył kilka razy: „Wreszcie przyjeżdża, ach, jak to dobrze!” Bardzo chodziło mi o to, bym pierwszy powitał komendanta, gdy wysiadł z wagonu. Wkrótce nad-



Dworzec Kolei Warszawsko - Wiedeńskiej

szedł pociąg. Komendant wyszedł z niego w towarzystwie plk. Sosnkowskiego. Był błdy i oczywiście wyzzerpany niewolą, ale widać było, że siły go nie opuściły. Zbliżyłem się do niego i powitałem słowami: „Obywatelu komendancie, imieniem Polskiej Organizacji Wojskowej witam obywatela komendanta w Stolicy.” Komendant odsalutował mi.”

Marian Romeyko: „I oto w pamiętnym dniu 10 listopada błyskawicą rozniosła się wieść po całej Warszawie: „Piłsudski w stolicy” ...

Uciekł z Niemiec!.. Niemcy wypuścili go z więzienia! Ba! Nawet twierdzono, że „sam Foch kazał go zwolnić...”

Trudno opisać entuzjazm tłumów wciąż zapelniających ulice... „Wrócił komendant! Władzę Piłsudskiemu! Precz z niemieckimi regentami!” [...] Jak za pociągnięciem czarodziejkiej różdżki, w społeczeństwie warszawskim nastąpiła kompletna zmiana uczuć w stosunku do Piłsudskiego. Niepochlebna opinia, osady, oceny, krytyka jego osoby i jego po-



RÓG AL. JEROZOLIMSKICH I MARSZAŁKOWSKIEJ. TU, WIDZIELIŚMY DWORZEC KOLEI WARSZAWSKO - WIEDEŃSKIEJ

czynają, tak ostre jeszcze dwa tygodnie temu, poszły w niepamięć. W tym dniu Piłsudski nie miał już wrogów, a tylko oddane mu, wierne tłumy ludzi o różnych poglądach politycznych, ludzi z różnych klas społecznych. „Wehrmachtowcy”, którzy jeszcze dwa tygodnie temu mówili o nim z rezerwą, dzisiaj z przekonaniem twierdzili: „Chwała Bogu, teraz weźmie wszystkich za mordę!” Przedstawiciele inteligencji, którzy jeszcze poprzedniego dnia nazywali go z przekąsem „socjałem

(jeśli nie gorzej), byli pełni entuzjazmu dla „ksiecia socjalisty”, dla „czerwonego szlachcica”, dla kresowego pana, twierdząc, iż jest bardziej księciem niż czarownym, że szybszej szlachcicem niż czarownym, że Polakiem. Wreszcie najbardziej gorące poparcie znajdował Piłsudski wśród ludzi prostych, robotników, którzy widzieli w nim dawnego „towarzysza”, dawnego redaktora tajemnego „Robotnika” - „Ziuka”.

2 „Biały pałacyk” na Frascati

Ranek 10 listopada przy ul. Frascati doszło do rozmowy pomiędzy reprezentującym Radę Regencyjną Królestwa Polskiego Zdzisławem Lubomirskim a Józefem Piłsudskim.

Adam Koc: „W salonie podano herbatę. [...] Podczas herbaty Józef Piłsudski i Regent nie poruszyli spraw ogólnopolskich i rozmowa miała charakter wyłącznie towarzyski. W pewnej chwili Książę Regent zapytał: „Czy Pan Komendant nie zechciałby przejść ze mną do gabinetu”. Obaj panowie wyszli na podufutro rozmowę.”

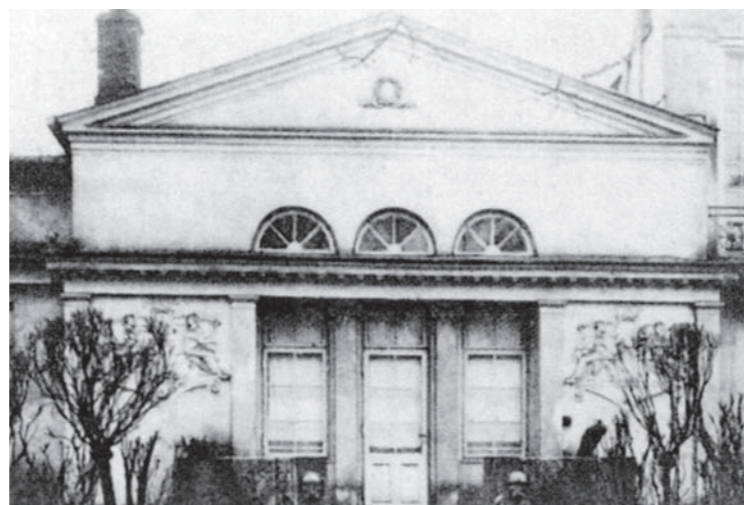
Maria Lubomska: „Piłsudski słuchał – mówił mało – nie chciał

wyrażać zdania przed rozpoznaniem położenia – zawsze zagadkowy, uczynił na Zdzisławie RACZĘJ dodatkowe wrażenie, ale wydal mu się miżerny i zmęczony więzieniem. Drobniejszej miary Samson po obciążeniu włosów przez Niewolę. U nas w Polsce ludzie twardej ręki nie są popularni – mamy tego przykład na Wielopolskim. Tych naród kocha, którzy uosabiają jego duchowość. Piłsudski nazwał sam siebie „legendą” – jest psychozą chwili – wedle mnie twarzą, realnym zadaniem nie podola, nie ufam mu, nie wierzę mu, a tak bym wierzył chętniej! bo nam w srogię potrzeba tak bardzo przewodnika potrzeba.”

Komendant mówił Zdzisławowi, że o wiele bardziej obawia się dla Polski bolszewizmu z Niemiec niżeli z Rosji.

Opuszczal Berlin w chwili wybuchu rewolucji, widział jak żołnierze zderali oficerom szlify – zaraza szeryła się drogą kolejowego toru i wraz z Piłsudskim przybyła do Warszawy, ogarniając wojska niemieckie. [...] Abdykacja Rady Regencyjnej jest kwestią dni czy godzin – szuka ona godnego wyjścia; dla dobra kraju, dla powagi nie chce się rozwiązać w próżnię, tymczasem zastępy niechętnych pragnęły ją wypędzić jak marnego szkodnika. Nadmiar w tym gorczy! Już słyszę dziś wieczer, że Piłsudski uszkodził swą popularność wizytą na Frascati.”

Adam Koc: „Józef Piłsudski i Regent ukończyli rozmowę, która trwała około pół godziny i z gabinetu wrócili do salonu. Zaczęło się żegnania. Ks. Z. Lubomirski powiedział,



BIAŁY PALAC NA FRASCATI PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

że oddał do dyspozycji Komendanta swój samochód. Zalatowało to kłopotliwą sprawę znalezienia jakiejś dorożki dla udania się na ulicę Mo-

nuszkki do mieszkania przygotowanego dla Komendanta.

Zbliżała się już godzina 9 rano, kiedy nastąpił wyjazd z „Frascati”.

10 listopada w tym miejscu doszło do strzelaniny pomiędzy niemieckimi żołnierzami i polskimi manifestantami idącymi powitać Józefa Piłsudskiego.

Wiktor Tomir Drymmer: „Przed Dworcem Wiedeńskim zgromadziło się tysiące ludzi. Dowiedzieliśmy się, że Komendant i Szeff przyjechali wcześniej, mimo to organizatorzy manifestacji postanowili sformować pochód. Poprowadziłem ten pochód z moimi ludźmi na czele Alejami Jeruzolimskimi od Marszałkowskiej w kierunku Nowego Świata. Gdy przekroczyliśmy Bracką, zobaczyłem, że z Nowego Świata skręca w naszym kierunku tramwaj. Był to niemiecki tramwaj z napisem Nur für deutsche Militäre. Obok motorniczego stał, jak zawsze uzbrojony w karabin, żołnierz niemiecki. Motorniczemu widząc, że dzwonki jego nie skutują, zahamował tramwaj. Towarzyszący mu żołdak zmierzyl się w kierunku tłumy, który rozpoczął się przed karabinem jak szcypa drzewa pod uderzeniem siekiery.”

Jan Libkind: „Żołnierz niemiecki jadący tramwajem mimo nawoływań nie odsonił głowy przed czerwonym sztandarem. Ktoś z tłumy podskoczył i



AL. JERUZOLIMSKIE PRZY BRACKIEJ

zrzucił mu czapkę, na co żołnierz odpowiedział wystrzałem.”

Wiktor Tomir Drymmer: „Błyskawicznie strzelilem do Niemca, który zrolował do stóp motorniczego, przede mną leżał robotnik z bluzgającą krwią raną na szyi. Tłum rozbiegł się w obie strony Brackiej z lub przywarł do ścian domów; wi-

działem ludzi leżących jeden na drugim i cywilów strzelających z okien narożnego domu Nowy Świat – Aleje Jeruzolimskie. Strzelali agenci Feldpolizei, którzy mieli tam swój lokal. Staralem się palcem postrzygnąć krwotok leżącego robotnika. Razem z ob. Zawadzkiem zaniesiliśmy rannego do najbliższego



ALEJAMI NADAL JEZDA TRAMWAJE

sklepu, zmarł dosłownie na moich kolanach.”

Jan Libkind: „Po stronie Niemców padł żołnierz i jakiś urzędnik, po stronie demonstrantów sekretarz Związku Zawodowego Fryzjerów.”

„Kurier Poranny”: „Ofiarą starcia w Al. Jeruzolimskich stał się fryzjer,

Leonard Majchrzak, który udziału w manifestacji nie brał.

Na rogu ul. Brackiej jedna z kul karabinowych trafiła Majchrzaka w szyję i padł na miejscu. Zabity pochodził z Żyrardowa. Pozostawił żonę. Ze strony tłumy padło kilka strzałów, które trafiły w dwóch oficerów niemieckich.”

4 Moniuszki 2 a



ODSŁONIĘCIE TABLICZY W DWUDZIESTOLECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI. PRZEMAWIA STEFAN STARZYŃSKI.

W tym miejscu mieszkał Józef Piłsudski w dniach 11 - 13 listopada 1918 r.

Adam Koc: „Samochód zjechał przed dom przy ulicy Moniuszki nr 2, pensjonat pp. Romanówien znajdujący się na najwyższym piętrze tego domu. Na ulicy poza pojedynczymi przechodniami nie było większego ruchu; widocznie wiadomość o powrocie Józefa Piłsudskiego nie

rozeszła się jeszcze po mieście. Weszliśmy do domu i windą pojechaliśmy na górę. Kiedy Komendant wszedł do mieszkania, przedstawiłem pp. Romanówny, do głębi wzruszone, że u siebie przyjmują Józefa Piłsudskiego. Wprowadziły zaraz Komendanta do słołowego pokoju i zapraszały, na herbatę i pierwsze śniadanie.”

Adam Koc: „Jedna z panien Romanówien przybiegła do mnie z tym, że kąpiel jest już przygotowa-

na, ale nie ma świeżej zmiany bielizny. Po chwili wszedł Tatar i zapytał, czy wiem jaki numer kołnierzyka nosi Komendant. Odpowiedziałem, że nie wiem, ale niech nie spodziewa się, że zapytam o to Komendanta. Zresztą prawdopodobnie sam tego nie wie; więc jedyną rzecz jaką nam pozostaje jest wzięcie miary „centymetrem” – ale na to mnie Tatar nie namówi. Jeżeli jest taki odważny, to niech zrobi to sam. Ja zaś zaproponuję inne rozwiązanie: trze-



MONIUSZKI 2A NA STAREJ FOTOGRAFII I DZISIAJ. WARTO ODSZKIC TABLICZKI UPAMIĘTNIAJĄCĄ POWYŻ JÓZEF PIŁSUDSKIEGO

ba pojechać do sklepu z galanterią męską (jest taki niedaleko, na Nowym Świecie, róg ulicy Świętokrzyskiej) i przywieźć różnej bielizny po sześć sztuk każdego rodzaju, a koszul, począwszy od numeru kołnierzyków 37 do 43, wtedy na pewno natrafi się na odpowiedni rozmiar i dla Komendanta i dla Szeffa.”

Adam Koc: „Wiadomość o przyjeździe Józefa Piłsudskiego rozeszła się już po Warszawie. W pensjonacie zrobiło się bardzo toczno – politycy i przyjaciele, znajomi, wielbiciele, wszyscy naraz chcieli tu być i witac. Oczywiście, było to niewykonalne, więc ograniczyło się te wizyty do wpisywania się do książki, wyłożonej w przedpokoju, przy której stał dyżurny jeden z adiutantów. Tymczasem na ulicy przed domem zgromadził się tłum ludzi,



5 Róg Mazowieckiej i Placu Piłsudskiego.

Tu stał pałac Kronenberga – siedziba rządu podległego Radzie Regencyjnej.

Stanisław Głabiński: „Piłsudski rozesłał zaproszenia do wszystkich stronnictw celem wysłuchania ich opinii w sprawie utworzenia rządu narodowego. W dniu 12 listopada przyjmował w pałacu Kronenberga w obecności pułkownika Sosnkowskiego przedstawicieli stronnictw z Królestwa. Między innymi wysłuchał opinii Koła Miedzypartyjnego (...). Lewica PPS wcale się nie zjawiała i nie odpowiadała na zaproszenie. Bund nie wziął wcale udziału w konferencjach.”

Stanisław Thugutt: „... udałem się do pałacu Kronenberga, gdzie toczyły się narady nad sformowaniem nowego rządu. Wielka sala pełna była osób, czasem zupełnie mi nawet nie znanych, z których pewna część przechadzała się w milczeniu oczekując, czy przypadkiem bieg zdarzeń nie obróci się w ich stronę. W pewnej chwili rozmowa między nami a endekami stała się bardziej rzeczowa. Któryś z endeków, zdaje się Głabiński, zaznaczył, że jeśli nawet godzą się w zasadzie na poprzedni skład rządu, to sączą, że p. Daszyński powinien go formować nie dla siebie, a dla kogoś innego. Padło nazwisko Moraczewskiego, który zgo-



PALAC KRONENBERGA

dził się przyjąć misję, jakkolwiek z wielką niechęcią. Nie było już o czym mówić, bo rzecz cała najwidoczniej ukartowana była uprzednio.

Dalszą trudnością było stanowisko endeków. Zgadzałem się dać do rządu trzech przedstawicieli Poznańskiego, na co my wyrażaliśmy zgodę, ale żądali dla siebie teki spraw zagranicznych, co stwarzało trud-

ność niepokonaną. Próżno tłumaczyliśmy, że mając Dmowskiego jako prezesa Komitetu Narodowego i delegata na Kongres Pokoju, mają swój wpływ na te sprawy zapewniony aż nadto dostatecznie; nie dali się przekonać, może dlatego, że w istocie rzeczy nie chcieli wejść do rządu. Sądziłem już i wówczas, że nasz błąd był większy, a nasze obawy płonne,



W TYM MIEJSCU STAŁ PALAC KRONENBERGA

ale mojego poglądu nie udało mi się przeforsować.

Inną trudność wytwarzało stanowisko Witosa, który był przeważnie milczącym świadkiem dyskusji i ujawniał żywą chęć wycofania się z gry. Dał się ostatecznie uprosić, ale ani on, ani jego towarzysze, p. Wojda, Sądziłem już i wówczas, że nasz błąd był większy, a nasze obawy płonne,

zwalczałem. I tu nie byliśmy bez błędów, jakim było nie wciągnięcie jeszcze przed Lublinem do wspólnej walki grup ludowców z Kongresówki, zbliżonej do „Piasta”, i Narodowego Związku Robotniczego, który nam później dużo wytwarzał trudności.

Dnia 15 listopada rząd został mianowany.”

6 Pl. Piłsudskiego



PLAC SASKI Z LOTU PTAKA

W Palacu Saskim mieściły się biura niemieckiej administracji podległej von Beselerowi.

Kajetan Morawski: „W tych radosnych godzinach, gdy peowiacy, legionści i ochotnicy rozbrajali okupantów w koszarach i na ulicach miasta, przejmowałem jako członek

działnie mianowane trzysobowe komisji pod przewodnictwem Józefa Ziabickiego w imieniu władz polskich Pałacu Saski i późniejszą siedzibę Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Miodowej. W Pałacu Saskim przechodziłszy przez szereg pustych biur opuszczonych widocznie w poplochu. Na stołach leżały tecezki z aktami, obok nich arkusze z rozpozyczeniami, przerwanymi nieraz w pół słowa brulionami pism. Tylko z odległego gabinetu dochodził gwar głosów. Zastaliśmy tam wszechmogące jeszcze wczoraj szejfa administracji cywilnej ekscelencje [Wolfgang] von Kriesa wraz z kilkoma najbliższymi współpracownikami. Strzeżło ich dwóch niedorostków uzbrojonych

w niemal większe od nich zdobycze karabiny. Kries, niegdyś mój przelozony, rzucił się ku mnie z prośbą o ratunek. Uspokoiłszy szybko stworzonych eks-okupantów i odesłaliśmy ich pod osłoną żandarmierii do domu, gdzie mieli oczekiwać na dalsze zarządzenia.”

Józef Dominik Kłoczowski: „Chyba że dwa tygodnie chodziło się codziennie do różnych obiektów, najczęściej na Róg Nowego Świata i Jeruzolimskich, gdzie były jakieś magazyny przy biurach, dalej do różnych magazynów na Powązkach i przy Dworcu Gdańskim. Największą atrakcją była warta w gmachu Sztabu Generalnego, gdzie wartownia dostawała co wieczór ze dwie butelki francuskiego wina, gdzie były liczne filizanki, talerzyki, nożyki, widełce i nasza fasowana zupę jadaliśmy w tych komfortowych naczyniach stołowych. Oczywiście same urzędy Sztabu były zamknięte, względnie siedzieli tam nasi oficerowie i grzebali się w papierach. Sztab Generalny był, jak wszyscy wiedzą, w gmachu między Placem Saskim a Ogrodem Saskim.”

7 Plac Teatralny

10 listopada doszło tu do walk między niemieckimi żołnierzami zajmującymi ratusz a Polakami.

Wiktor Tomir Drymmer: „W ratuszu Niemcy trzymali się uporczywie, mimo usiłowań peowiackich.

Przy pomocy jakiegoś oddziału ustawiliśmy na tarasie Teatru Wielkiego ciężki karabin maszynowy Maxim. Odległość z tarasu do ratusza była niewielka, widzieliśmy Niemców poruszających się po salach I piętra. Puszczaliśmy po nich serię, jedną, drugą, wkrótce odpowiedzieli nam salwami ze zwykłych karabinów. Obustronna strzelanina trwała do wieczora.”



RATUSZ OD STRONY UL. WIERZBOWEJ



NA PLACU ZAMKOWYM PARKOWAŁY JEDYNE DOROŻKI

8 Plac Zamkowy

Na placu znajdowała się siedziba gubernatora województwa Warszawskiego von Beselera. 10 listopada kontrolę nad Zamkiem przejęli Polacy.

Mieczysław Harusiewicz: „Wraz ze Stachem Włodkiem zostaliśmy skierowani na 24-godzinną wartę przy Zamku Królewskim, gdzie jeszcze rezydował gen. gubernator von

Beseler. Dublowaliśmy wartę z niemieckimi huzarami, skoszarowanymi w dolnych nadwisiańskich zabudowaniach, położonych poniżej Zamku. [...] Teżoż dnia widziałem, jak po ogrodowych tarasach Zamku spacerowały starsze elegancie damy i sztywni niemieccy oficerowie, podczas gdy nasz dowódca, polski porucznik z szumnym tytułem Komendanta Zamku, rezydował w pokoiku koło wartowni. Coś tu nam „nie sżyłomowało” jak mówił przydzielony do

nas były podoficer armii austriackiej. Ale prawdziwa sensacja zaskoczyła i nas i całą Warszawę dopiero nazajutrz. Okazało się, że w nocy Beseler wyjechał wraz z ważniejszymi osobami ze swego otoczenia, zabierając swoje, a pewnie i nie swoje rzeczy, dokumenty itp. Wyjechał motorówką Wisłą do Torunia, który był jeszcze w rękach Niemców. Oczywiście uczynił to za zezwoleniem władz polskich.”

9 Uniwersytet

Na uniwersytecie od 10 listopada gromadzili się studenci, by wstępować do Legii Akademickiej.

Mieczysław Harusewicz: „... zgłosiliśmy się do tworzącej się w Warszawie Legii Akademickiej. Nikt wówczas nie wiedział, czy trzeba będzie wojować i jak długo. Rozumowaliśmy, że po załatwieniu takich czy innych potrzeb wojskowych Rzeczypospolitej raczej Legia Akademicka, jak sama nazwa wskazuje, prędzej będzie zwalniać swych żołnierzy celem kontynuowania studiów, niż inne jednostki wojskowe. Wojskowa służba zawodowa nie pociągała nas, zwłaszcza po zorientowaniu się, że obóz narodowy, którego byliśmy sympatykami, wypuścił z ręki sprawę wojska.

Gdy zostaliśmy wezwani przed komisję lekarską Legii Akademickiej, przypomniało mi się tych 5 komisji, które przeszedłem w Wyższych Gardemarińskich Klasach. Wspomnienia moje okazały się teraz zupełnie nieaktualne. Po rozebraniu się do naga każdy kandydat indywidualnie przechodził do gabinetu komisji lekarskiej. Składała się ona z jednej osoby, jaką był młodzieniec w mundurze podporucznika. Możliwe, że na razie jeszcze był to więcej student medycyny, niż lekarz. Komisja zapytała mnie:

-Rozumiem, że zgłosiliście się na ochotnika?

-Tak panie poruczniku.

-No to znaczy chcecie być włączonym do wojska?

-Pan porucznik rozumuje zupełnie logicznie.

-Wpisać kategorię A – padł rozkaz w kierunku kaprała wypełniającego formularz przy bocznym stoliku.

Zły byłem, że niepotrzebnie obnażam swój „worek z gnatami”, jak dowcipnie ktoś określił ówczesną moją sylwetkę, bowiem ciągle jeszcze po chorobie i warszawskim głodowaniu tak moje kształty wyglądały. Śmiało się potem ze Stachem, który również na wiarę dostał kategorię A, że dość łatwo udało się nam przemyścić do wojska.”



UNIWERSYTET



WARTA LEGII AKADEMICKIEJ POD PALACEM NAMIESTNIKOWSKIM

SŁOWNICZEK

HANS HARTWIG VON BESELER
1850 – 1921

- generał niemiecki, 1915 – 1918 generał-gubernator utworzonego na okupowanej przez Niemcy części terenów Królestwa Polskiego wojskowego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego.

IGNACY DASZYŃSKI
1866 – 1936

polityk, współzałożyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Premier samowolnego Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.

ROMAN DMOŃSKI
1864 – 1939

polityk, współtwórca i przywódca Narodowej Demokracji, współtwórca i prezes (1917 – 1919) Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, polski delegat na paryską konferencję pokojową.

WIKTOR TOMIR DRYMMER
1896 – 1975

żołnierz, dyplomata, pilsudczyk.

STANISŁAW DZIERŻBICKI
1854 – 1919

działacz społeczny i gospodarczy, w 1918 r. minister rolnictwa i dóbr koronnych w rządzie Rady Regencyjnej.

KAJETAN DZIERŻYKRAJ-MORAWSKI
1892 – 1972

polityk, dyplomata.

STANISŁAW GŁABIŃSKI
1862 – 1941

polityk, ekonomista, jeden z czołowych przywódców Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

MIECZYSLAW HARUSEWICZ
1900-1991

działacz akademicki, polityk narodowy.

BOGDAN HUTTEN-CZAPSKI
1851 – 1837

pruski wojskowy, 1915-1918 kurator wyższych uczelni warszawskich.

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ
1893 – 1993

polityk, historyk, członek komendy naczelnej POW.

EUGENIUSZ JÓZEF

DOMINIK KŁOCZOWSKI
1897 – 1985

inżynier rolnik, ochotnik w czasie kampanii lwowskiej.

ADAM KOC
1891 – 1969

pseud. „Witold”, wojskowy, polityk, współtwórca POW, 1917 – 1918 naczelnik POW na terenie okupacji niemieckiej.

WOJCIECH KORFANTY
1873 – 1939

polityk i publicysta, działacz chrześcijańskiej demokracji na terenie zaboru pruskiego.

JAN LIBKIND
1885 – 1942

działacz socjalistyczny.

MARIA LUBOMIRSKA
1873 – 1934

żona Zdzisława Lubomirskiego.

ZDZISŁAW LUBOMIRSKI
1865 – 1943

prawnik, polityk, działacz społeczny, 1916 – 1917 prezydent Warszawy, 1917 – 1918 członek Rady Regencyjnej.

JĘDRZEJ MORACZEWSKI
1870 – 1944

polityk, socjalista, w okresie 18 XI 1918 – 16 I 1919 premier RP.

POLSKA ORGANIZACJA

WOJSKOWA (POW)
1914 – 1918

tajna organizacja wojskowa, założona z inicjatywy Józefa Piłsudskiego.

POLSKA SIŁA ZBROJNA

(NIEM. POLNISCHE

WEHRMACHT)
1917 – 1918

- polskie oddziały podlegające Radzie Regencyjnej.

RADA REGENCYJNA
1917 – 1918

kolegialny organ powołany na mocy patentów cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, pełniący w Królestwie Polskim funkcję głowy państwa. W skład Rady wchodził Zdzisław Lubomirski, abp Aleksander Kakowski i Józef Ostrowski.

RZĄD LUBELSKI

(TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY

REPUBLIKI POLSKIEJ)

- utworzony w nocy z 6 na 7 XI 1918 w Lublinie rząd z Ignacym Daszyńskim na czele, w skład którego weszli przedstawiciele lewicy niepodległościowej. Podporządkował się Piłsudskiemu po jego powrocie do kraju.

KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
1885 – 1969

polityk, wojskowy, współpracownik Józefa Piłsudskiego, szef sztabu Legionów. 10.XI. 1918 przybył razem z Piłsudskim do Warszawy.

STANISŁAW THUGUTT
1873 – 1941

polityk PSL „Wyzwolenie”, minister spraw wewnętrznych w rządzie lubelskim Daszyńskiego.

BIBLIOGRAFIA

W. T. Drymmer, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998.

M. Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu*, Londyn 1975.

W. Jędrzejewicz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. II, Wrocław 1994.

M. Lubomirska, *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918*, Poznań 1997.

J. S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*, Warszawa 2003.

K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998.

B. Skaradziński, *Polskie lata 1919 i 1920*, Warszawa 1993.

Niepodległość, t. VII, Londyn – Nowy Jork 1962.

Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych, oprac. Jan Borkowski, Warszawa 1987.

Teraz będzie Polska. Wybór pamiętników z okresu I wojny światowej, oprac. Andrzej Rosner, Warszawa 1988.

ŹRÓDŁA FOTOGRAFII:

ARCHIWUM DOKUMENTACJI MECHANICZNEJ, ZBIORY MUZEUM HISTORII POLSKI.

II Przystanek Niepodległość

Pod honorowym patronatem Prezydenta m.st. Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz

Muzeum Historii Polski zaprasza 11 listopada 2007 r.

13.30-16.00

Wyjątkowy spacer „Śladami 11 listopada w Warszawie” z Jerzym S. Majewskim

(zbiórka: skrzyżowanie ulic Nowogrodzkiej i Poznańskiej)

10.00-18.00

Przejażdżka zabytkowym tramwajem na trasie Plac Narutowicza – Bazylika Kawęczyńska

PLAC TEATRALNY

11.00-19.00

Fabularna gra symulacyjna Drogi do wolności

11.00-16.00

Znak orła – zabawy artystyczne dla wszystkich

19.00 **JEDYNY KONCERT W POLSCE!**

Europejska prapremiera najnowszej płyty ANDANÇA

GRAŻYNA AUGUŚCIK

Paulinho Garcia, Andrzej Jagodziński, Matt Ulery, Heitor Garcia, Sebastian Frankiewicz Orkiestra Smyczkowa Polskiego Radia

WSTĘP WOLNY NA WSZYSTKIE IMPREZY (OGRZEWANE NAMIOTY)

Więcej informacji: Muzeum Historii Polski w Warszawie tel. (+48) 22 211 90 25 (14, 12) www.muzhp.pl



Patroni Medialni

TVP TELEWIZJA POLSKA

POLSKIE RADIO

bis

gazeta metro

Gazeta.pl empik